

ZABÓJSTWO ŻOŁNIERZY „BARTKA”

Prowokacja jako jedna z metod stosowanych przez władze bezpieczeństwa w walce ze zbrojnym podziemiem narodowym znalazła zastosowanie w latach 1945–1947 również na terenie Górnego Śląska i Podbeskidzia. W ten sposób zlikwidowane zostało największe antykomunistyczne zgrupowanie na tym obszarze dowodzone przez Henryka Flamego „Bartka”. Podczas akcji sił bezpieczeństwa doszło do masowego zabójstwa około 100–200 żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

Biorąc pod uwagę liczbę ofiar, sprawa ta jest wyjątkowa w skali Górnego Śląska i Podbeskidzia, ponieważ od 1945 r. nigdy nie doszło na tym terenie do jednorazowej eksterminacji aż tak wielkiej liczby osób zaangażowanych w działalność antykomunistyczną. Likwidacja zgrupowania nastąpiła w wyniku gry (kombinacji) operacyjnej UB, która polegała nie tylko na wprowadzaniu agentury do kierownictwa istniejących już struktur konspiracyjnych, ale także na tworzeniu nowych, całkowicie fikcyjnych organizacji, w pełni kontrolowanych przez władze bezpieczeństwa. Rozbicie oddziałów „Bartka” było jedynie ubocznym efektem znacznie szerszej gry operacyjnej MBP, prowadzonej przeciwko NSZ i innym strukturom konspiracyjnym podziemia antykomunistycznego. Akcja ta – jak się okazało w ciągu najbliższych lat – stała się dla UB swego rodzaju poligonem doświadczalnym. Najważniejszy w tym przypadku, „rozgrywający” funkcjonariusz UB, Henryk Wendrowski, w latach następnych odegrał jedną z kluczowych ról w opanowaniu przez władze bezpieczeństwa krajowych struktur Zrzeszenia WiN. Przeprowadzenie przez UB tak poważnej i tragicznej w konsekwencji akcji nadal budzi szereg pytań związanych z jej przebiegiem i wskazaniem osób odpowiedzialnych za wydanie decyzji o zabójstwie żołnierzy.

Lata 1945–1947 to na Podbeskidziu okres największego nasilenia działań zbrojnego podziemia antykomunistycznego. Zgrupowanie pod dowództwem „Bartka” było największą i najbardziej aktywną antykomunistyczną formacją działającą na tym terenie. W okresie szczytowego rozwoju organizacyjnego, wiosną 1946 r., liczyła ona ponad trzystu członków oraz kilkuset informatorów. Lokalne PUBP i MUBP oraz WUBP w Katowicach od początku formowania się oddziału w maju 1945 r. podjęły próby jego likwidacji. Natrafiono jednak na poważne trudności wynikające początkowo z dość słabego rozeznania UB w terenie, a następnie przede wszystkim z dobrej organizacji zgrupowania. Do lata 1946 r. nie poniosło ono większych strat. Podstawowe metody pracy operacyjnej UB, polegające na werbowaniu agentów i informatorów, okazały się nieskuteczne. Likwidacja zgrupowania „Bartka” stała się możliwa dopiero dzięki szeroko zakrojonej prowokacji.

Agenci jako konspiratorzy

Masowe aresztowania, które dotknęły dowództwo NSZ latem 1945 r., wprowadziły w szereg podziemia narodowego znaczny chaos organizacyjny. Po rozbiciu struktur w Wielkopolsce i aresztowaniu inspektora Obszaru Wschodniego NSZ ciężar pracy konspiracyjnej przeniesiony został na południe, głównie na Górny Śląsk. Jesienią 1945 r. powstał nowy Obszar

Śląski. W jego ramach działał Okręg Górnośląski, na którego czele stanął „mjr Górny-Łamigłowa”. W rzeczywistości był to N.N., agent UB o pseudonimie „RR”, uczestniczący już w marcu 1945 r. w naradach Komendy Głównej NSZ. Pod koniec października tego roku doszło do rozbicia nowo powstających struktur. Po jesiennej fali aresztowań agent „RR”, występujący nadal jako „mjr Górny-Łamigłowa”, przystąpił do odtwarzania organizacji, tym razem już pod całkowitą kontrolą władz bezpieczeństwa. Jako komendant śląskiego obszaru NSZ rozpoczął tworzenie prowokacyjnej organizacji Śląskie Siły Zbrojne. Wspierany przez kilku pracowników resortu bezpieczeństwa, powołał fikcyjne dowództwo, a sam zaczął występować przed innymi działaczami podziemnymi jako organizator pracy konspiracyjnej. Dzięki temu w lutym 1946 r. „RR” nawiązał kontakt ze środowiskiem działaczy narodowych m.in. z Chorzowa, Siemianowici i Krakowa. Za ich pośrednictwem w kwietniu spotkał się



„Bartek” ze swoimi żołnierzami

w Krakowie z kpt. Franciszkiem Wąsem „Warmińskim”, byłym szefem Wydziału I Organizacyjnego Okręgu Krakowskiego NSZ, którego w tym momencie „przejął” inny funkcjonariusz UB – Henryk Wendrowski, były żołnierz AK, od 1944 r. działający po stronie komunistów. Został on włączony do gry operacyjnej na Górnym Śląsku przypuszczalnie jesienią 1945 r., kiedy to pod pseudonimem „kpt. Lawina” wprowadzono go do Rady Politycznej NSZ Okręgu Śląskiego. Prawdopodobnie w połowie kwietnia 1946 r. Wendrowski rozpoczął działania operacyjne w Gliwicach, gdzie podając się za organizatora pracy konspiracyjnej, wprowadzony został w miejscowe środowiska opozycyjne. W lipcu 1946 r. przy współpracy z agentem „RR” i za pośrednictwem „Warmińskiego” Wendrowski występujący jako przedstawiciel „Okręgu NSZ” dotarł do jednego z łączników „Bartka”. Łącznik ten, będąc przekonany, że pracuje dla sztabu organizacji, z którą był związany już w okresie wojny, doprowadził funkcjonariusza UB prosto do „Bartka”, przebywającego wówczas ze swym oddziałem na Baraniej Górze.

Do pierwszego spotkania „kpt. Lawiny” z dowódcą zgrupowania doszło na początku sierpnia 1946 r. w obozowisku leśnym. Od tego momentu w szybkim tempie potoczyły się wydarzenia, które doprowadziły do wymordowania większości oddziału. „Kpt. Lawina” bardzo umiejętnie przedstawił fikcyjny rozkaz „Okręgu NSZ” nakazujący przeniesienie zgrupowania w kilku transportach w okolice Jeleniej Góry, gdzie miała być rzekomo kontynuowana działalność zbrojna. „Bartek” pomimo zastrzeżeń od początku – jak się wydaje – zaakceptował przedstawiony plan przerzutu. Niewątpliwie znaczący wpływ na jego decyzję miała pogarszająca się latem 1946 r. sytuacja militarna zgrupowania, które poniosło wówczas pierwsze znacznie większe straty oraz napotkało poważne problemy aprowizacyjne. Rozkaz o przerzucie na zachód mógł wydawać się

jedynym wyjściem z coraz trudniejszej sytuacji. Z pewnością na powodzenie akcji „kpt. Lawiny” wpłynął również fakt, że przez ponad pół roku (od początku 1946 r.) „Bartek” pozbawiony był kontaktu z jakąkolwiek władzą zwierzchnią. Niewątpliwie tragicznym paradoksem było, że dowództwo zgrupowania, nie zdając sobie oczywiście sprawy z opanowania Okręgu NSZ przez UB, od dłuższego czasu czekało na przedstawiciela sztabu, który miał przybyć z rozkazami dotyczącymi dalszej działalności. Taką osobą okazał się „kpt. Lawina”.

Plan

Przed 20 sierpnia 1946 r. UB, prawdopodobnie osobiście Wendrowski, opracował „Plan likwidacji »B«”, precyzujący działania władz bezpieczeństwa wobec największego na Podbeskidziu zgrupowania zbrojnego. W pierwszej kolejności przewidywał on przewiezienie do Gliwic dowództwa zgrupowania, które stamtąd miało sprawować kontrolę nad całą akcją. Szczegółowy plan przerzutu zakładał cztery transporty w pierwszych dniach września. Pierwszy miał objąć kilkunastu żołnierzy, pozostałe – po około 40, czyli łącznie prawie 140 osób. Ciężka i długa broń miała być przewieziona w osobnych ciężarówkach. Plan przewidywał umieszczenie w „punkcie w opolskim” uzbrojonej grupy operacyjnej UB, która miała występować „pod płaszczykiem ludzi wyznaczonych przez Okręg Opolski NSZ dla ochrony punktu”. Ostatni etap likwidacji, tzn. rozbrojenie i zatrzymanie, miał nastąpić w czasie snu, po kolacji z alkoholem. Schemat ten miał się odnosić do wszystkich czterech planowanych transportów. W następnej kolejności zamierzano stopniowo rozbroić pozostałych członków zgrupowania (około 80), którzy pozostali na miejscu w górach. Zasadniczy problem w interpretacji „Planu” dotyczy pojęcia likwidacji. Sformułowanie: „na punkcie likwidacyjnym będzie stała jedna maszyna [ciężarówka] w ukryciu, służąca do przewożenia aresztowanych, **ewentualnie** [podkreślenie – T.K.] trupów”,



Fot. z archiwum IPN w Katowicach

Jan Przewoźnik „Rys”, jeden z zastępców „Bartka”. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach w 1946 r.

może wskazywać, że celem przedstawionego planu było raczej zatrzymanie członków zgrupowania, przy czym liczono się z ewentualnymi ofiarami śmiertelnymi. Wydaje się, że dokument nie zakładał planowej eksterminacji (masowego zabójstwa). Nie można więc wykluczyć, że plan ten uległ zasadniczej zmianie już w trakcie trwania samej akcji.

Podczas drugiej wizyty Wendrowskiego w obozowisku, 20 sierpnia, uzgodniono z dowództwem zgrupowania szczegóły przerzutu. Na przełomie sierpnia i września do gry operacyjnej włączony został jako „por. Korzeń” kolejny funkcjonariusz UB – młodszy referent Wydziału III Departamentu III MBP – Czesław Krupowies, który uczestniczył w bezpośredniej organizacji przerzutów.

Likwidacja

Przebieg transportów oraz bezpośrednie okoliczności zabójstwa członków zgrupowania „Bartka” nadal pozostają nieznane. Pewny jest jedynie fakt, że doszło do zamordowania, według szacunkowych danych, co najmniej stu osób. Dotychczasowe ustalenia wskazują

na dwa domniemane miejsca masowych mordów żołnierzy „Bartka”, znajdujące się na Opolszczyźnie: okolice tzw. zameczku Hubertus, położonego między miejscowościami Dąbrówka i Barut (obecnie na granicy powiatów gliwickiego i strzeleckiego), oraz okolice Łambinowic (obecnie powiat nyski). Nie można wykluczyć, że miejsc tych było więcej.

Nie mogą uchodzić za w pełni wiarygodne zeznania jednego z funkcjonariuszy UB Jana Fryderyka Zielińskiego, w 1946 r. referenta PUBP w Cieszynie, który miał być bezpośrednim, choć – jak sam zeznał – biernym obserwatorem eksterminacji żołnierzy, dokonanej rzekomo przez grupę UB i kilkudziesięciu Rosjan. Nieznany jest żaden dokument władz bezpieczeństwa, opisujący faktyczny przebieg akcji. Z wszystkich transportów prawdopodobnie ocalał zaledwie jeden członek zgrupowania. Uczestnicy wyjazdu – według jego relacji – w punkcie przeładunkowym zostali umieszczeni w jakimś budynku (myśliwskim zameczku lub poniemieckiej szkole) w pobliżu lasu nad jeziorem. Atak nastąpił w nocy, po kolacji suto zakrapianej alkoholem. Do pomieszczeń najpierw wrzucono granaty, następnie wywiązała się strzelanina, podczas której dobito rannych. W ten sposób mógł być wymordowany jeden z trzech transportów.

Istnieją również znaczne rozbieżności dotyczące miejsc i dat wyjazdów. Nie było jednego, głównego punktu koncentracji zgrupowania, a załadunek sprzętu i ludzi odbywał się w różnych miejscach. Cała akcja, która trwała prawdopodobnie od 5 do 25 września 1946 r., przeprowadzona została z opóźnieniem i odbiegała od założeń „Planu likwidacji »B«”. Liczba osób wyjeżdżających w poszczególnych transportach różniła się od planowanej. Problemy natury organizacyjnej dotyczyły przede wszystkim załadunku ludzi. Podczas całej akcji kilkanaście osób, niejako „przy okazji”, zostało zatrzymanych i postawionych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Katowicach, który wydał następnie w ich sprawach kilka wyroków śmierci, wykonanych w grudniu 1946 r. Doszło również do kilku przypadków „pojedynczych” morderstw na żołnierzach „Bartka”.

Poszukiwanie odpowiedzialnych

Wobec braku źródeł nie można ciągle jednoznacznie ustalić faktycznych celów przedstawionej prowokacji zorganizowanej przez władze bezpieczeństwa. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy od samego początku brano pod uwagę likwidację zgrupowania polegającą na zbiorowym zabójstwie, czy też organizatorzy i wykonawcy jako likwidację rozumieli ujęcie i osądzenie wszystkich członków zgrupowania, licząc się z ewentualnymi ofiarami śmiertelnymi. Bezpośrednio wią-

Fot. z archiwum IPN w Katowicach



Skonfiskowana broń

12/3

1. Dnia 24.VIII.b.r. o godz. 6 rano wyjeżdża samochód Przemysłu Węglowego z naszymi szoferami do restauracji "Fajtula" położonej 6 km. za m. Wisła wzdłuż drogi obok Białej Wisieki. Tym samochodem, jak i z nim również "Emil", celem wrócenia rozkazów nominacyjnych i zwnoski. Na punkcie w "Fajtuli" mają oczekiwać go "Jasiek" z-ca "Bartka" i z-ca "Wichury". Obaj wyżej wymienieni wraz z "Emilem" przyjeżdżają do Gliwic i zatrzymują się przy ul. Korfantego 34 - IV piętro.

2. Dnia 30.b.m. samochód Przem. Węglowego wyjeżdża w to samo miejsce wręczając szczegółowy plan przerzutu "Bartkowi" z kaleniarzykiem, który poniżej zamieszczamy:

1. 1.IX.46r. jedzie 2 samochody ciężarowe. Jeden z nich z Przemysłu Węgla z Wojaka. Samochód pierwszy bierze grupę "Bartka" w liczbie 16-18 osób. Drugą maszyną wojskową bierze cieżka i długa broń grupy. Na tej maszynie będzie jedział "Jasiek", "Emil" i jeden z naszych. Maszyna ta wyrusza o 1 godz. wcześniej niż druga. Po przyjeździe do opolskiego, "Jasiek" i "Emil" pozostaje na punkcie, przyszykują spanie i kolacje dla nadjeżdżających grup "Bartka". Na punkcie w opolskim przewidujemy obstawę z naszych ludzi, którzy będą występować pod płaszczykiem ludzi wyznaczonych przez Okręg Opolski "NSZ" dla ochrony punktu. Ludzi będzie 5-tu z pepeszami. Nadjeżdża samochód z grupą "Bartka" które nasza obstawa wpuszcza po wymienieniu hasła. Pytanie: Kto jedzie

H. Bartkiewicz

O. Czy ten chory?

Odp. Tak.

Bron z pierwszego samochodu zostaje zładowana i zmagacynowana w punkcie koncentracji, a ludzie rozdzielani na 2 grupy po 9-10 ludzi i rozrzucający na punkty likwidacyjne w powiecie rybnickim. Na punkcie likwidacyjnym otrzymują wszyscy sute porcje wołki i jedzenie i i a spac.

Likwidacja nastąpi we śnie i przeprowadzi ją grupa naszych ludzi (20) która dotychczas spełniała niby rolę ochrony punktu z ramienia Okręgu Opolskiego "NSZ". Przy wjeździe na punkt obowiązuje to samo hasło co pierwszym razem. Na punkcie koncentracyjnym w opolskim "Emil" i "Jasiek" oczekują na powrót maszyny, która ich odwiezie do Gliwic. Maszyny rozjeżdżają się na swoje miejsca. Na punkcie likwidacyjnym będzie stała 1 maszyna w ukryciu słusca tylko do przewożenia aresztowanych, ewentualnie trupów.

3-go września wyruszą znowu 2 samochody na które ładujemy 40 ludzi z bronią i wieźniemy na punkt koncentracji, skąd po zamknięciu wianu długiej broni, wszyscy jada tylko z bronią krotką i granatami na punkt likwidacji. Postępowanie z tą grupą przy likwidacji tak jak poprzednio, po 13-14 ludzi.

5 września jedzie znowu 2 samochody i bierze resztę grupy "Sztubak" i część grupy "Wichury" z nim samym na ozele. Razem znowu nie więcej jak 40 ludzi. Postępowanie przy likwidacji - tak jak poprzednio.

7 września jedzie 2 samochody, biorąc resztki grupy "Wichury" i grupę "Orla". Likwidacja bez zmian.

Bartek dnia 30-b.m. zostanie przywieziony do Gliwic na przygotowany punkt, gdzie zostanie dokonana operacja.

Pozostała grupa około 80 osób składa się z miejscowych górali którzy nie chcą ruszyć się z miejsca zostanie zlikwidowana w następujący sposób. Skierujemy "Jaska" jako d-ocę grupy tej a na zastępę damy swego człowieka.

że się z tym zasadnicze pytanie, kto wydał rozkaz zamordowania żołnierzy. Czy było to z góry zaplanowane działanie, czy też decyzję podjęto już w trakcie akcji? Kto był bezpośrednim sprawcą masowego zabójstwa? Wendrowski, kluczowa osoba w całej operacji, jako prawdopodobnych sprawców odpowiedzialnych za rozkaz zabicia żołnierzy „Bartka” wskazywał swych przełożonych – wiceministra Romana Romkowskiego oraz kierownika Wydziału III Departamentu III MBP mjr. Władysława Śliwę. Odpowiedzialnością za wykonanie akcji obciążył natomiast szefostwo WUBP w Katowicach (w tym szczególnie zastępcę szefa WUBP kpt. Marka Finka).

Przy rozpatrywaniu odpowiedzialności kierownictwa WUBP warto wspomnieć o dokonanej przy współudziale Wendrowskiego na początku sierpnia 1946 r. likwidacji grupki ośmiu „spalonych” żołnierzy z Rzeszowszczyzny. Podając się za „kpt. Lawinę z Centrali”, funkcjonariusz UB polecił im dokonanie przerzutu na ziemie zachodnie. Za organizację tej akcji odpowiadał WUBP w Katowicach, choć Wendrowski zajmował się również stroną techniczną działań, m.in. przygotowaniem samochodów do transportu. W tym przypadku nie dokonano fizycznej likwidacji całej grupy, lecz „jedynie” aresztowań w majątku WUBP koło Nysy, z ofiarami śmiertelnymi niejako „przy okazji” (zastrzelono „tylko” stawiających opór). W ten sam sposób, bez fizycznej eksterminacji ludzi – jeśli wierzyć późniejszym zeznaniom Wendrowskiego – miała przebiegać likwidacja zgrupowania „Bartka”.

W czasie stosunkowo niewielkiej akcji przerzutu żołnierzy z Rzeszowszczyzny Wendrowski zajmował się bezpośrednio zarówno organizowaniem, jak i stroną techniczną transportu. Mało wiarygodne wydają się więc jego zeznania, wedle których w przypadku operacji ze zgrupowaniem „Bartka” „nie został – jak twierdzi – poinformowany o miejscu, terminie i sposobie likwidacji”. Jego wyjaśnienia składane w latach dziewięćdziesiątych nie potwierdzają się w konfrontacji ze źródłami z roku 1946.

Nie ulega wątpliwości, że w przebieg gry operacyjnej zaangażowany był wiceminister Romkowski, który wydawał dyspozycje w sprawach pośrednio związanych z samą likwidacją zgrupowania. Wendrowski nie wskazał natomiast – w kwestii odpowiedzialności za przeprowadzoną akcję – na ptk. Józefa Czaplickiego, ówczesnego dyrektora Departamentu III MBP, który, jak wiadomo, polecił mu nawiązanie kontaktu ze zgrupowaniem „Bartka”. Wendrowski niejednokrotnie kontaktował się z Czaplickim latem 1946 r. podczas pobytów w Warszawie, studiując m.in. schematy organizacyjne struktur podziemnych. Znane do tej pory źródła nie upoważniają jednak do postawienia tezy, że Wendrowski czy też Czaplicki byli bezpośrednio odpowiedzialni za masowe zabójstwo żołnierzy „Bartka”. Nie można też wykluczyć wersji, według której decyzja o ich zamordowaniu mogła zostać podjęta w ostatniej chwili i mogła być sprzeczna z przygotowanym wcześniej „Planem likwidacji »B«”. Kto ją podjął – nadal nie wiadomo.

* * *

Do szerokiego repertuaru metod stosowanych przez władze bezpieczeństwa w zwalczaniu podziemia narodowego na terenie Górnego Śląska i Podbeskidzia dodać należy najbardziej drastyczną – zbiorowe zabójstwo, dokonane w wyniku prowokacji przygotowanej przy użyciu minimalnej liczby agentów i funkcjonariuszy w terenie. Osób odpowiedzialnych za te działania należy szukać przede wszystkim w MBP, gdzie zapadały kluczowe decyzje, niemniej jednak bezpośredni udział w zabójstwach miał prawdopodobnie WUBP w Katowicach, którego kierownictwo (lub jego część) odpowiadało głównie za „techniczną” stronę operacji. Cała akcja nie została by przeprowadzona bez Wendrowskiego, który wykazał się tutaj „niezastąpionym” zmysłem operacyjnym. Jednoznaczne określenie indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych funkcjonariuszy UB za przeprowadzoną akcję na tym etapie badań ciągle wydaje się jednak niemożliwe.